

Alkohol – panaceum medycyny ludowej dawnych ziem polskich w XIX stuleciu i na początku XX w.

Część II. Pozostałe bolączki

Lilianna Wdowiak

Samodzielna Pracownia Edukacji Medycznej, Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie

Wdowiak L. Alkohol – panaceum medycyny ludowej dawnych ziem polskich w XIX. stuleciu i na początku XX. w. Część II. Pozostałe bolączki. Med Og Nauk Zdr. 2013; 19(3):344–350.

Streszczenie

Wprowadzenie i cel pracy: Alkohol w lecznictwie ludowym w terapii takich chorób jak: zimnica, cholera, czerwonka, gruźlica i objawów – żółtaczkę, kolek, bólów brzucha i biegunek został omówiony w części I pracy. W tej części skupiono się na stosowaniu alkoholu podczas porodu i połogu, u dzieci, jak również w leczeniu chorób spowodowanych przeciążeniem pracą, bólów reumatycznych, schorzeń serca. Ukazano również leczenie konwulsji, chorób oczu i zębów. Celem pracy było ustalenie, w jakich schorzeniach ludność wiejska dawnych ziem polskich w czasie zaborów posługiwała się alkoholem i czy istotnie alkohol można nazwać ludowym panaceum.

Materiał i metoda: Po przeprowadzeniu poszukiwań w pismach zamieszczających artykuły folklorystyczne z XIX i początków XX w. (64 tomy) oraz w monografiach opisujących wieś (72 tomy) z okresu zaborów, przyporządkowano znalezione materiały poszczególnym chorobom, używając mianownictwa ludowego. Pracę ze względu na jej objętość podzielono na dwie części. Przeprowadzono krytykę wewnętrzną źródeł. Zastosowano metodę integralną. Mianownictwo botaniczne oparto o „Krytyczną listę roślin naczyniowych Polski”.

Wyniki, wnioski: W medycynie ludowej alkohol, zwłaszcza mocny, można uznać za panaceum. Podawano go zarówno dzieciom, jak i dorosłym. Znacznie wcześniej niż w medycynie naukowej znalazł zastosowanie w leczeniu ran. Dostrzeżono również jego właściwości analgetyczne, stąd powszechnie stosowano go przy porodach. Używano powszechnie alkoholu w leczeniu bólów stawów, zębów, w chorobach spowodowanych przeciążeniem pracą, w leczeniu paraliżu. Przypuszczalnie odgrywał dużą rolę w zwalczaniu niegdyś częściej jaglicy.

Słowa kluczowe

panaceum, lecznictwo ludowe, etnomedycyna, etnofarmakologia, alkohol

WPROWADZENIE

W XIX w. alkohol, a zwłaszcza „wódka z tłuszczem” traktowano na dawnych ziemiach polskich jako powszechnie stosowane lekarstwo. Alkoholem z dodatkiem ziół lub koproterapeutyków leczono takie choroby jak: malaria, którą zwano *ograzką*, cholera, czerwonkę, suchoty czy objawy chorób – biegunkę, bóle w dołku, czyli bóle brzucha, żółtaczkę oraz kolki. Ludowa terapia tych dolegliwości została przedstawiona w części pierwszej pracy. W części drugiej omówione zostaną pozostałe schorzenia, bądź objawy, w których używany był alkohol, oraz poród i połóg.

CEL PRACY

Celem pracy było sprawdzenie, w jakich schorzeniach ludność wiejska dawnych ziem polskich w czasie zaborów posługiwała się alkoholem i czy istotnie alkohol stał się ludowym panaceum.

MATERIAŁ I METODY

Po przeprowadzeniu kwerendy w 64 tomach czasopism oraz w 72 monografiach etnograficznych z XIX wieku wysele-

cjonowano materiały dotyczące lecznictwa ludowego. Po przeprowadzeniu krytyki wewnętrznej źródeł, przy opracowywaniu wyników posłużono się metodą integralną. Zachowana została nomenklatura ludowa chorób i objawów traktowanych przez ludność wiejską jako osobne choroby. Uaktualniono taksony botaniczne w oparciu o „Krytyczną listę roślin naczyniowych Polski”.

WYNIKI

Maciczna choroba, przełamanie, podźwignięcie, oberwanie, poderwanie, poruszenie, zerwanie

Rozróżnianie pewnych schorzeń spowodowanych przeciążeniem pracą nie należało do zadań łatwych, zwłaszcza, że przełamanie, podźwignięcie, oberwanie, poruszenie czy zerwanie mogły doprowadzić do wędrowki macicy. „Macica to narząd, który bardzo łatwo zmienia swoje położenie, nie tylko u kobiet, ale i u mężczyzn, bo i ci mają również macicę. Każde podźwignanie, oberwanie, wzruszenie przy upadku może spowodować zmianę jej położenia i wywołać dolegliwe bóle. Wędruje ona od przepony aż do krocza, od prawego do lewego boku i od krzyżów do pępka, a wędrując wywołuje ciśnienia, nudności, bóle, odbijania, czasem nawet wymioty” – tak, praktykujący w podolskich wioskach doktor Stanisław Spittal, opisywał wiejskie poglądy na anatomię i fizjologię swoich mniej wykształconych sąsiadów [1]. Wiara w „wędrującą macicę” istniała na całym terenie dawnej Polski.

W zależności od okolicy, przemęczenie organizmu, przeciążenie mięśni i wszelkie przepukliny przeróżnie nazywano.

Adres do korespondencji: Lilianna Wdowiak, Samodzielna Pracownia Edukacji Medycznej, Pomorski Uniwersytet Medyczny, ul. Żołnierska 48, 71-210 Szczecin e-mail: lwdowiak@sci.pum.edu.pl

Nadesłano: 26 października 2012; zaakceptowano do druku: 5 maja 2013

„Najpowszechniejszą z pracy chorobą, jest oberwanie lub namożenie się” [2] – pisał Michał Zieleniewski. Podstawowym lekiem w terapii tej grupy chorób był alkohol z różnymi dodatkami, najczęściej z „tłustością”, niekiedy korzystano także z „przemierzania”. Na Kujawach „przemierzanie” stosowano nie tylko u dzieci, lecz wobec osób dorosłych cierpiących na „przełamanie” bądź „oberwanie” i w cięższych przypadkach polegało na trzymaniu chorego za nogi, głową w dół. Ścisano go w pasie chustą, umieszczając kończyny górne na kolanach – lewą rękę na prawym kolanie, prawą – na lewym. Potem smarowano go okowitą i dawano do wypicia wódkę z masłem [3]. „Na wszelkie gorączki, tyfusy i t. p., które zwykle przypisują przełamaniu lub oberwaniu się członków dźwignięciem, mają bardzo upowszechnione lekarstwo: wódkę z przetopioną okrasą (...), co nazywają »tłusto się napić«; jest to według nich uniwersalny i najdzielniejszy środek” – pisał o mieszkańcach Kujaw Oskar Kolberg [4]. W okolicach Krakowa ulubionym środkiem na „namożenie” było psie sadło, które pito z rozgrzanym piwem, rzadziej z wódką [2], lecz również stosowano sadło niedźwiedzie czy sowie.

Na „ogólne osłabienie” na Pokuciu radzono: „Pić wódkę lub miód, w którym mókł korzeń dzięgielu” [5]. „Wino (...) piją na wzmocnienie w każdej chorobie” – pisał ksiądz Adolf Pleszczyński o mieszkańcach Podlasia [6]. W Krakowskim korzenie pięciornika kurzego ziela (*Potentilla erecta* L. – Rosaceae), po oczyszczeniu i rozdrobnieniu, moczone przez 9 dni w winie lub w spirytusie, a nastój pito na wzmocnienie. Aby uzyskać lekarstwo, które mogło dłużej postać, wsypywano do połowy butelki korzenie pięciornika, zalewano je alkoholem, a potem butelkę wypekano w chlebie lub wygotowywano z sianem [7]. Ogólna niedyspozycja, osłabienie były także często określane przez ludność wiejską zwrotem „chodzi mi macica”. Jak przypuszczał filolog, Mirosław Strzegonia-Kryński (1886–1917), „macica” w tym wypadku nie oznaczała żadnej części ciała, lecz wewnętrzne niedomaganie [8]. „Dodam jeszcze, że chorobę »chodzi mi macica« jak inne wewnętrzne »boli w środku, na wnątrzu« leczą wybornie wódka z pieprzem lub też »wódka z tłustym«, którą przygotowuje się mieszając rozpuszczone sadło lub słoninę z wódką” – pisał Mirosław Strzegonia-Kryński. „Lekarstwa te dają nawet starszym dzieciom i z tem przekonaniem, że wódka rozgrzewa żołądek i inne organy zajęte, roztopiony zaś tłuszcz łągodzi wszystkie dolegliwości podobnie jak rany zewnętrzne” [8]. Na „poruszenie macicy” w okolicach Sokołowa w nadbużańskich wsiach stosowano z wódką „... korzenie suszone i zmiażdżone blejwasu, albo dzikiej cykorii, albo przestępu” [9]. Niestety, nie udało się ustalić, jaką roślinę nazywano blejwasem. Tak nazywano w tamtych czasach biel ołowiową. Na Podkarpaciu sięgano po trędownik moczony w wódcę w przypadku „madry” [10], jak określano macicę. Na Mazurach: „W razie przełamania się albo podźwignięcia, zażywa się trocin od trumny z wódką, albo proszku od tak zwanego kamienia od poruszenia – w aptece pod nazwą *lapis haematitis*, najczęściej także z wódką zmieszanego” [11]. „Proch myśliwski (...) pić z wódką od poderwania...” [6] – zalecano na Podlasiu, tymczasem na Wileńszczyźnie: „Od »ból pod sercem« – inaczej »zzerwania się«: kieliszek octu, kieliszek wódki i żółtko jaja rozmieszać i wypić [12]. Na „zdźwignięcie się” lub „potrząśnięcie” na Wołyniu radzono: „wziąć gorzałki kilka łyżek, octu dobrego łyżkę, miodu przasnego łyżkę, oliwy łyżkę, jajo świeże surowe, soli szczyptę, ubić to wszystko razem i dać na czczo lub na noc wypić i nakryć się dobrze, żeby się spocić” [13]. „Przeciw rozmaitym chorobom żołądka,

a szczególnie na tak zwane podźwignięcie, jak również i na choroby maciczne podają odwar zwany »zapiękaną«. Jest to silny dekort w wódcę rozmaitych korzeni jak gałaganu, sarsaparyli, wreszcie bobowniku, cynamonu i goździków. Odwar ten po kilkugodzinnem gotowaniu bardzo mocny podają chorym” [14] – pisał Julian Talko Hryncewicz o leczeniu na Rusi Południowej. Wraz z wódką podawano tam również strzałkę piorunową, uskrobaną z cieńszego końca [14]. Na Mazowszu: „Nadmożenie, tj. jeśli ktoś zbyt wiele siły użyje, lecz się tłustą wódką (wódką z sadłem) i wódką z kurzem, który się z komina zbiera” [15]. „Oberwanie” oraz „przełamanie” w Wielkopolsce leczono również pić wódkę, lecz z tłuszczem, przy czym nacierano ciało okowitą [16].

Rany

Górale zamieszkali w Galicji Wschodniej rany zalewali spirytusem lub spirytusową nalewką z arniki (*Arnica* sp. – Asteraceae) [17]. Mieszkańcy Wieliczki do tamowania krwotoku z ran stosowali „młode pączki liści brzoszowych”, które moczone w spirytusie [7]. „Woda kolońska na świeże rany” lana była na Podlasiu. Do zaopatrywania ran tłuszczonych używano tam mydła smażonego z wódką i żywokostem [6]. Michał Zieleniewski ubolewał, iż pospólstwo krakowskie i podkrakowskie rany tłuczone opatrywało „wódką samą lub z kamforą albo z mydłem” a rany cięte „okładają wódką, a tem lepiej okowitą”, tymi środkami również tamowano krwotoki z ran [2]. Po wódkę przy krwawiących ranach sięgano również na Podolu [1], a mieszkańcy Białorusi niekiedy krwotoki tamowali wódką, w której się moczyły pączki czarnej topoli, jednak twierdzono, iż „najlepiej jednak wszelkiego rodzaju krwotoki powstrzymuje się zamawianiem” [18]. Na skałczenia na Podolu i na Bukowinie używano spirytusowej nalewki na kokoryczce [10], na Kresach polewano świeże rany również wódką zmieszaną z żółtkiem jaja czy nalewką brzoszową (z młodych pączków) [14].

Puchlina

„Wodna od zwyczajnej tym się różni, że w wodnej zostaje dołek w miejscu naciśniętym palcem, i wtedy jest nieuleczoną” [6] – twierdzono na Podlasiu. Uleczalna puchlina musiała „stęchnąć”. W Krakowskim puchlinę (obrzęki, opuchliznę) leczono rozmarynem moczoną w winie, który zalecano przykładac na obrznięte powierzchnie ciała [7]. W Małopolsce ongiś dzięgiel zwyczajny (*Angelica silvestris* L.), dzisiaj nazywany leśnym, był moczony w wódcę, którą spożywano, aby spędzić puchlinę [10]. „Smarowanie wódką z kamforą, picie tej wódki – na puchlinę wodną”. Niedaleko Pińczowa „opuchliznę spędzają pijąc wódkę, w której była moczona kamfora i ziarna jałowcu” [19]. Na Kresach zalewano gorzałką stonogi, korzeń dzięgla, czosnek, podawano kamforę z wódką, rozarty bób z winem, a nawet zmieszany z trunkiem proszek z ususzonej czarnej ropuchy z czerwonymi kropkami [14]. Jak się wydaje „ropuchą” błędnie określono grzebiuszkę ziemną (*Pleobates fuscus*), płaza podobnego do ropuchy. Na puchlinę miały być pomocne smarowania spirytusami, w których moczone ususzone żaby starte na proszek, owoce jarzębiny, pokrzywy, piołun, tatarak, nasiona jałowca, czy pieprz [14].

Paraliz

„Przy chorobach rdzenia pacierzowego w połączeniu z utrudnionym chodzeniem (...) porażone części ciała nakadzają pokrzywami, kaliną lub strzałkami. Winem, w którym moczone jagody kaliny, nacierają szczególnie porażone nogi

i ręce. (Ropczyce)” [20]. Na Wileńszczyźnie „Od paraliżu i reumatyzmu: Trzeba na muchomory nalać mocną wódkę i zakopać z naczyniem w ziemi najmniej na trzy tygodnie. Następnie tym płynem smaruje się bolące miejsce” [12]. „Sparaliżowanych, tak zwanych zawianych, w pierwszej zaraz chwili trą suknom koniecznym czerwonym, maczanym w occie winnym lub okowicie” – pisała Melania Parczewska o mieszkańcach podkaliszkich wsi [21]. Na Kujawach poprzez wypicie okowity ze spalonym fragmentem koszuli znachorki „wyleczono” po trzech dniach trwania choroby sparaliżowane nogi kobiety. Jak podejrzewali sąsiedzi, paraliż powstał na skutek czarów teje znachorki. Ponieważ przy zdobywaniu materiału z jej koszuli, znachorka została poturbowana, sprawa znalazła epilog w sądzie. Sąd jednak nie uznał jej roszczeń i uniewinnił sprawców napaści [22]. We wschodnich rejonach dawnej Rzeczypospolitej, jak pisał Julian Talko-Hryniewicz, powszechnie nacierano sparaliżowane członki „rozmaitemi spirytusami: kamforowym, mrówczym, opodeldokiem i innymi nabywanymi w aptekach” [14]. W skład *opodeldoku* wchodziły m. in.: mydło, kamfora, spirytus, olejek tymiankowy, olejek rozmarynowy oraz amoniak.

Choroba świętego Walentego

W Małopolsce w przypadku ataku epilepsji podawano wódkę zmieszaną z krwią. „Na konwulsje – krew z kota lub krew z jeża z wódką” [23]. Nalewkę (z wódki) na korzeniu tataraku [1] stosowano na Podolu. W okolicach Rzeszowa, gdy chory na chorobę św. Walentego padał na ziemię, rozkopywano ziemię, a pierwszy napotkany twardy przedmiot ścierano na proszek i podawano do picia z wódką [24]. Na Kresach zalecano takie remedia, jak: „wysuszona i utarta żółć szczenięcia czarnego ssącego, po łyżeczce w wódcę”, „spalony knot ze świecy łożowej w wódcę”, a także proszek ze spalonego żywca kreta, również podawany w wódcę [14]. W Kołomyi należało „na chorobę św. Walentego złapać żabkę rzekotkę, maczać w okowicie i nacierać nią twarz, tętno i piersi” [25].

Suchy ból, darcie w członkach

„Smardz jadalny (*Phallus esculentus* L.), zwany pospolicie *smarszczem* lub *zmarszczem*, moczony w spirytusie leczyc ma gościec” (Kieleckie) [26]. „Wilżyna, *urwivól*, *świńska wierzbina* lub *smrodzieniec* (*Ononis arvensis*), nalana na okowitę, służy do smarowania od reumatyzmu, odwar piją od teje choroby” [6]. Mieszkańcy Bolechowa, położonego na kresach nieopodal Kałusza, na bóle reumatyczne używali „... jako środka domowego amoniaku zmieszanego z terpentyną, oliwą, lub spirytusem kamforowym” [27] – pisał Szymon Gonet. Podlasiacy nacierali się borsuczym sadłem z wódką „od łamania w kościach” [6]. W okolicach Krakowa „na darcie w nogach” radzono smarowanie spirytusem, w którym moczone rozchodnik wielki (*Sedum telephium* L.), zwany *wronim sadłem*, *kanim sadłem* czy *wronim ziele*. Tam również bóle reumatyczne miały likwidować nacierania obolałych miejsc spirytusem, w którym moczone wrotycz [7]. Na Wileńszczyźnie i na północy Podlasia sięgano w tym celu po nalewkę z muchomora [12, 9]. W Wielkopolsce „W razie reumatyzmu (suchy ból) robią smarowania spirytusem gorczycznym, mrówczy, smarują końskim lub psim sadłem, kąpią w aromatycznych ziołach, okładają kamforą, lub amoniakiem z watą” [21]. Koło Konina był w użyciu także „spirytus sosienkowy” i „spirytus muchorowy”. Sposoby przyrządzania „spirytusów” podawała Aniela Milewska: „nalewa się okowitę albo na mrówki żywe, albo na młode pączki

sośniny, albo na muchomory, zakopuje się flaszki w mierzwie na dwa tygodnie” [16]. „Wstawia się do mrowiska flaszeczkę z miodu i czeka, dopóki cała nie napełni się mrówkami; następnie wlewa się do flaszki spirytusu, zatyka korkiem i moczy przez 9 dni. Dziewiątego dnia należy wódkę przeceścić i – lekarstwo gotowe” [28] – pisał Franciszek Gawełek. Spirytus mrówczy i „osad z nalewki na muchary”, czyli muchomory, zalecano na Kujawach [29]. Posługiwano się również w leczeniu gośca bielunem dziędzierzawą (*Datura stramonium* L.). Roślinę nazywano w tym rejonie *pindyryndą*. „Z szyszek piindyryndy ziareczka wyjąć i nalać okowitką, to jak je darcie, to zaraz się tom okowitkom posmarować” [30]. „Rumatyz” w Pucilkowiczach na Białorusi leczono z pomocą nalewki na muchomorach, którą po sporządzeniu długo wypalano w chlebie w piecu, ciało nacierano spirytusem mrówczy, nalewką na pączkach topoli, ale stosowano również takie środki jak nalewki na dżdżownicach czy poczwarkach mrówek. Obolałe stawy smarowano także mieszaniną wódki, kamfory i tartego chrzanu [18]. „Spirytus, w którym przez trzy miesiące moczone dżdżownice wyborym jest lekarstwem na reumatyzm” [25] – twierdzono w Brzeżanach na Ukrainie. Na Kresach stosowano również nacierania spirytusem, w którym moczony był korzeń kokoryczki [25].

Ból głowy

Do zwalczania bólu głowy mieszkańcy podkrakowskiej Polanki Hallera używali wina, w którym moczone barwinek [7]. „Listki barwinku moczone w winie i przykładane na głowę, uśmierzają ból głowy. Winem tym skrapiają także głowę” – pisał Bronisław Gustawicz o mieszkańcach wsi Leńcze niedaleko Wadowic [10]. Liście chrzanu lub utarty korzeń rośliny razem z macierzanką moczone w wódcę bądź w occie w okolicach Iwonicza [10]. Na Rusi zalecano codzienne picie szklanki wódki, do której dodawano pół kieliszka „kwasu jabłecznego”. Stosowano również okłady z lawendy skropionej wódką bądź zaparzonej w gorącej wódcę, okłady z barwinka moczonego w winie [14].

Ból oczu

W guberni wileńskiej radzono: „... aby oczy nie bolały, nacieraj je kolońską wodą (zowią ją perfuny)” [31]. Na północy Podlasia „ból oczu i osłabienie wzroku mają ustępować przy częstym zwilżaniu powiek nastojem kopru lub anyżu na słabej wódcę” [31]. Na południu Podlasia smarowano powieki okowitą bądź wodą kolońską [6]. „Choroby oczu leczą przemywając je wódką czystą, wodą gulardową lub święconą” (Wielkopolska) [21]. Na Kujawach kwiaty chabrów bławatków (*Centaurea cyanus* L. – Asteraceae), zwanych tam bławatami, nalewno okowitą, „... a jak naciągnie, to dolać [trzeba] dwa razy tyle wody i zapuszczać w oko, kiedy boli albo płacze” [30]. „Wódka na kwiat bobowy, w jesieni zebrany, nalana do przemywania oczu” oraz „nalewka spirytusowa na ogórek świeży pokrajany wraz z kwiatem bobu do wążania” były polecane na Białorusi [18]. „Chłopu choremu, nabrawszy w gębę wódki, znienacka zapryskują w oczy: przepali, przegryzie i uleczą” [32] – pisał Andrzej Podbereski o mieszkańcach Czehrynia na Ukrainie. Julian Talko-Hryniewicz potwierdzał takie zachowania, chociaż nie zawsze się do nich uciekano, smarując po prostu powieki spirytusem. Jak pisał, do oczu wkraplano także z alkoholowych środków nastój z jaskółczego ziela (*Chelidonium majus* L.), robiono okłady z wódki zmieszanej z mlekiem, przemywano oczy wódką z rozmąconą żółcią szczupaka [14].

Ból zębów

„Tatarskie ziele (*Acorus calamus*) – nalewka na wódce od bólu zębów” [6]. Mieszkańcy Wielkopolski leczyli ból zębów samą okowitą, bądź stosowali z nią również chrzan, ocet i sól [21]. Jako ciekawostkę ksiądz Władysław Siarkowski podawał, iż żołnierz, który spędzał urlop w Pińczowie, ból zębów leczył przykładaniem kory dębowej i octu z chrzaniem, nakazując choremu wypicie trzy razy dziennie po „półwaterku” wódki [33]. W pobliżu Sokołowa na Podlasiu moczono w spirytusie sproszkowane kasztany [9] i aplikowano cierpiącym. W okolicach Krakowa używano wódki z kamforą i z bliżej nieokreślonymi „goryczkami” [2]. Korzenie kokoryczki zalewano na dwa tygodnie spirytusem, dodając paprykę, kamforę i mydło. Bronisław Gustawicz pisał, iż tym środkiem pocierano zęby lub twarz, także wkładano do bolących zębów wacik nasączony kokoryczkowym spirytusem, wierząc, iż ból ustąpi. Picie wódki stanowiło popularny sposób pozbywania się bólu zębów, stosowany na Podolu, Bukowinie i w okolicach Lwowa [10]. Julian Talko-Hryniewicz wśród kilkudziesięciu sposobów walki z bólem zębów i dziąseł stosowanych przez ludność wiejską na Kresach, wymienił jako powszechne: okłady z waty polanej spirytusem, które kładziono jednocześnie na ząb i do ucha oraz nacierano spirytusem twarz, rozarty pieprz zwilżony spirytusem, pieprz zmieszany z grynszpanem i spirytusem, który podpalano, a po ugazaniu przykładano na ząb. Podobnie postępowano z prochem zalany wódką. Do dziąseł przykładano również korzenie konwalii moczony w spirytusie wraz z papryką, kamforą i mydłem [14]. „Od szkorbutu: korzeń ajeru (= tataraku), świeżo wykopany rozciera się na miazgę i zalewa spirytusem. Gdy dobrze się nastoi, smarują tym wyciągiem dziąsła i zęby” [12].

Poród i połóg

Na Podlasiu okowitą „podkurzano” kobiety brzemiennie, aby wywołać bóle porodowe [6]. Dla ułatwienia ciężkiego porodu w okolicach Tykocina „... zadają w kieliszku mocnej wódki trojaki brud: z progą, z pieca i z rogu stołu” [34]. Na Białorusi w czasie trudnego porodu podawano rodzącej do wypicia gorący napój: ugotowaną koniecznie w nowym garnku kwaterkę wódki zmieszaną z kwaterką octu i kwaterką miodu, z łyżką masła i trzema jajami [18]. Na Kielecczyźnie dosyć powszechnie podsuwano kobietom „wódkę z tłustem” już w momencie wystąpienia pierwszych bólów porodowych [33]. W Wielkopolsce serwowano położnicom grzaną wódkę z miodem [16]. Julian Talko-Hryniewicz był zaniepokojony widząc, jak na Kresach podawano rodzącym sporysz z wódką „... w dawkach kilkakrotnie przewyższających dawki lekarskie” [14].

Antirrhinum orontium L. – wilżyn polny, nazywano w podkrakowskich Dobczycach *macicznym ziele*m. „W razie połogu piją kobiety wódkę, w której ziele to moczono, albo też piją odwar, jako herbatę na boleści, jeżeli macica nie znajduje się na swoim miejscu” – pisał Seweryn Udziela [7]. Natomiast mieszkanki nieodległych Reszotarów posługiwały się w połogu „piołunówką” – „aby się lepiej krew czyściła” [7]. Podczas połogu góralki zamieszkujące Wschodnią Galicję piły wino bądź wódkę z roztopionym masłem lub słoniną [17]. Spożywano również nalewkę na korzeniu dzięgiu (*Angelica silvestris* L.) [10]. „Wódka (*Spiritus vini*), z miodem i masłem uprażona, tworzy krupnik, dawany od gorączki w połogu...” – pisał Adolf Pleszczyński o mieszkankach Podlasia [6]. Praktykujący w okolicach Tykocina doktor Józef Pełczyński donosił, iż zaraz po porodzie podawano kobietom na wzmocnienie gorącą wódkę korzenną lub wódkę z tłusz-

czem. W razie powikłań po urodzeniu dziecka radzono zażyć „pępkówkę” – do kieliszka wódki wlewano naparstek krwi z pępownicy i wsypywano szczyptę soli. Również sięgano po nalewkę sporządzaną na starych, święconych wianuszkach, bądź po wódkę z rozlicznymi przyprawami (gałka muszkatołowa, cynamon, goździki, ziele angielskie, itd.), której butelkę zapiekano w piecu w chlebie [34].

„Baby” odbierające poród często bywały nietrzeźwe. Jak opisywał Stanisław Spittal, podczas porodu na Podolu piła wódkę nie tylko położnica, ale i „położna”. Położnicę wzmocniano krupnikiem z miodu, wódki i korzennych przypraw, potem wypijała wódkę zmieszaną z wywarem z piołunu lub jałowca sabiny – na wzmocnienie. Zwyczaj wlewania noworodkom kilku kropli krupnikiem do buzi, aby dziecko nie zostało później pijakiem, prowadził do zapalenia gardła, zachłystowego zapalenia płuc, zwłaszcza, gdy baba odbierająca poród była mocno już podpiła i nie kontrolowała ilości wlewanego alkoholu. Takie praktyki kończyły się czasem śmiercią dziecka [1].

Niepłodność

„Niepłodnej kobiecie dają do wypicia grudkę krwi z cudzego porodu rozpuszczoną w wódce, lub rybkę znaną w brzuchu szczupaka czy okonia. (Lepsze wyniki ma dawać rybka połknięta przez szczupaka). Przy tym specjalnie ważną rolę odgrywa modlitwa z równoczesnym ofiarowaniem się na odpust do cudownego miejsca...” [1] – podawał Stanisław Spittal. Na Białorusi zalecano, by kobiety bezdzietne piły wódkę, w której moczono nasiona kminu [18]. Ksiądz Siarkowski pisał, iż na Kielecczyźnie bezdzietne kobiety starały się uzyskać od bab obecnych przy porodach „bryłkę krwi, która odchodzi z matki po narodzeniu dziecięcia”. Istotnym było, aby krew pochodziła od kobiety rodzącej po raz pierwszy. Krew mieszano z wódką i pito [33].

Choroby dzieci

W mniemaniach Mazurów, angielska choroba (krzywica) powstawała wtedy, gdy do żołądka dziecka dostały się włosy kota. „Żeby je usunąć, trzeba usmażyć koguta, utrzcć na proszek żołądek i proszek ten z winem czerwonym dawać dziecku do picia” [11]. Wśród doniesień z Kujaw znalazło się tylko jedno mówiące o stosowaniu alkoholu u dzieci. Dziesięcioletniego chłopca cierpiącego na puchlinę wodną, jego matka kurowała za pomocą dziewięciu świerszczy roztluczonych w moździerz i zalanych okowitą. Dziecko zmuszone było do wypicia tej mikstury duszkiem [35].

W okolicach Bochni czasami leczono robaczyce alkoholem [36]. Na Wołyniu w przypadku robaczyce stosowano alkohol zewnętrznie i wewnętrznie. „Wziąć dobrej gorzałki przepalonej i nią żołądek dziecku dobrze namoczyć, potem miry utłuc, na mokry od wódki brzusek posypać, tą wódką zmieszaną z mirą nasmarować nozdrza” [37]. Kolejny przepis przewidywał już spożycie alkoholu: „Cytwarowego nasienia z praśnym miodem zjeść po godzinie, potym piwa ciepłego się napić, lub wódki zażyć dla poruszenia skutecznego” [37]. Cytwarem nazywano bylicę cytwarową (*Artemisia cina* Berg). Niedaleko Chełmu na cierpienia żołądkowe u dzieci robiono okład na brzuszku z nasączoną okowitą bibułą [38]. Wywar z glistnika jaskółczego ziela z wódką podawano na Podolu [1]. Na Kresach stosowano również nalewkę na nasionach i kwiecie wrotyczu oraz nalewkę na nasionach czarnuszki [14]. Kaszel – „ugotować w winie macierzanki, gdy gorączki nie ma” [37]. „Wódkę prostą z miodem” od

koklusz zalecano na Podlasiu [6]. Na Białorusi koklusz leczono utartym masłem z cukrem i spirytusem, który po ukończeniu ucierania zapalano i po wystygnięciu aplikowano [18]. Zapalenie migdałków „... miód z wódką przegotowany (krupnik) wlewają łyżeczkami do gardła” [1]. Dyfteryt, krup, jak kiedyś nazywano błonicę, zawsze uchodził za bardzo niebezpieczny, często uznawano, że stan dziecka jest już beznadziejny i tracono nadzieję na jego wyzdrowienie. Na Podolu: „Gdy dziecko zaczyna w charakterystyczny sposób oddychać, kładą już krzyżyk nad nim. Jako ostateczność wlewają mu do gardła wódkę i to wyskok z miodem, aby przepalić flegmę, która dławi i wywołać wymioty” [1]. Na bezsenność niekiedy podawano podolskim dzieciom „wywar z zielonych makówek, często zmieszany z wódką” [1]. Smarowano dziecku ciemię wódką i podawano mu ją do picia na Białorusi [18]. Praktykujący na Kresach Julian Talko-Hryniewicz nie opisywał leczenia bezsenności u dzieci za pomocą wódki.

Maciennica

„Kłykuszesstwo” czyli „maciennictwo”, jak dawniej nazywano historię, leczono nacieraniem piersi wódką, pićm spirytusowego nastoju korzenia koziej bródki, kupowano w aptece krople Hoffmana (eter dietylowy ze spirytusem). Nastoje wódczane „... macierzanki, *józefkowego ziele* i *kanufera* podają dziewczętom mającym ataki histeryczne” [14]. *Kanuferem* określano gatunek wrotyczu, natomiast *józefkowe ziele* to hyzop – *Hyssopus* sp. (Lamiaceae). Stosowano także wódczane nalewki z naparstnicy i z kwiatów czeremchy – pisał Julian Talko-Hryniewicz [14].

Pijaństwo

W myśl zasady „podobne leczy podobne”, opilstwo leczono... alkoholem. Pijaństwo powszechnie „zbrzydzało” za pomocą wódki, w której wcześniej znajdowały się najczęściej drobne przedmioty, na przykład pieniądze, mające związek ze zmarłymi: „Aby pijakowi wódkę obrzydzić, trzeba mu wody, w której moczył się przez 9 dni szeląg znaleziony na cmentarzu” [39]. Pieniądze wkładano również do ust zmarłych, by potem zanurzyć je w wódcę.

Inne choroby

Stosowano również alkohol w różnych postaciach w leczeniu chorób skóry – przykładowo na Podlasiu jednym ze sposobów pozbycia się liszaju było posmarowanie go okowitą [6, 31]. Wypadaniu włosów według opinii mieszkańców Wieliczki miał przeciwdziałać spirytus, w którym moczone korzenie łośnianu [7]. W Wielkopolsce – „w razie wypadania włosów, skrapiają głowę arakiem lub okowitą” [21]. Posługiwano się mocnym alkoholem, aby „wywinąć” kołtun, co uważano za bardzo istotny element w terapii tego schorzenia. „Na kołtun. W Kiełczewie pod Kościanem oblano gorzałką głowę pacjentki i zapalono takową. Kobieta się poparzyła, i ledwie zdołano ogień na głowie ugasić” – pisał Oskar Kolberg [40].

W schorzeniach śledziony, rzadko co prawda w lecznictwie ludowym rozpoznawanych, radzono, by „ususzyć gadzinę, zabita w marcu, spalić ją na popiół (odciawszy wpród głowę) i pić z wodą lub wódką” [12]. Taką gadziną stosowana była w przypadku pokąsania przez żmiję. Mieszkańcy Puszczy Sandomierskiej „... używają przeciw ukąszeniu żmii z bardzo wielkim powodzeniem i zadziwiającym skutkiem jej własnej tłustości, podawanej do wewnątrz w wódcę” – pisał Erazm Majewski [41].

Na Wileńszczyźnie stosowano nalewkę na żmii w leczeniu astmy – „od dychawicy pomaga wódka, nalana na gadzinę, złowioną w marcu” [12], a wódki „na kamforę nalaną” używano na Białorusi [18]. W przypadku kataru stosowano nacieranie ciała „spirytusem gorczycznym” zmieszany z octem [18]. Na Kresach powszechnie wciągano wódkę do nosa, nacierano nią piersi, płukano gardło. Pomocne miało być także picie wódki z barwinkiem i miodem [14]. Kiedy chorzy odczuwali ból gardła, gdy nie pomagało „smarowanie gardzieli miodem z imbirem”, należało „przykładać na szyję plaster z mydła, wódki i kamfory, lub z mydła, miodu i smoły sosnowej złożony” [18]. „Piją kwiat dziewanny ugotowany w wódcę z masłem – na kaszel” [12]. Na Rusi podawano na kaszel nastój jemioli na wódcę, roztopioną słoninę z wódką [14].

Po alkohol sięgano również w przypadłościach sercowych. Gdy serce „kołatało”, na Białorusi zalecano „pić wino, do którego przedtem kładzie się kawałek rozpalonej stali” [18]. Na Kresach podawano również olej z wódką [14]. Przy zapściach na Białorusi stosowano nalewkę spirytusową na biedronkach. Był to „środek nader energiczny i dlatego też używany bywa tylko w ostateczności”, a po dwóch dniach jego stosowania oczekiwano albo polepszenia się stanu chorego, albo jego śmierci [18].

Dostrzeżono również działanie rozkurczowe alkoholu – zalecano go w czasie bolesnych miesiączek – „szafran (*Crocus reticulatus*), nalanie w wódcę od bólów miesięcznych” – pisał ksiądz Pleszczyński [6]. Skurcze nóg miał likwidować nastój z zielonych łupin orzecha włoskiego, które na dwa tygodnie zalewano spirytusem (okolice Wieliczki) [7].

Z korespondencji duchownych, pochodzącej z 1745 roku, którą odnalazł ksiądz Władysław Siarkowski, wynika iż gorzałka weszła do obiegowego lecznictwa dość wcześnie, gdyż zalecano ją nawet na tak przyziemną i prozaiczną przypadłość, jak „szum w uszach”. Z czterech proponowanych w liście remediów, połowa zawierała wódkę: „chleb z pieca gorący rozkrajawszy, zlać gorzałką dobrze, (...) przykładać na uszy” oraz „czopek z rzodkwi namoczyć w gorzałce, kłaść w uszy” [42]. O tym, jak wielkie nadzieje łączone były z alkoholem, świadczy przekonanie, jakie funkcjonowało w Nadwórnej – niewielkim miasteczku nieopodal Stanisławowa: „Żołnierz, aby ocalał na wojnie, powinien utłuc skorupy żółwiowej i wypić z wódką” [25].

DYSKUSJA

Oskar Kolberg (1814–1890), a za nim Michał Zieleniewski (1821–1896) mocno krytykowali używanie alkoholu jako lekarstwa [2, 4, 43]. „W skutek tego nadużycia trunków, wywiązują się częste choroby, które jednakże przypisują innym przyczynom, a gorzałkę owszem uważają za radykalne lekarstwo w wielu razach” [4] – pisał Oskar Kolberg o mieszkańcach kujawskich wsi. Jednocześnie zauważał, że np. mieszkańcy Wielkopolski piją wódkę raczej rzadko: „Przykład dobry z góry dawany (...) kazały włościaninowi od dawna już gardzić upajającym trunkiem, który go wyniszczał; więc w ogóle jest on dzisiaj trzeźwym, i co w ślad za tym idzie, porządnym i ochędożnym” [40]. Jak z tego wynika, w różnych regionach dawnych ziem polskich panowały odmienne poglądy na spożywanie mocnego alkoholu.

Autorzy książek poświęconych lecznictwu ludowemu, lekarze Marian Udziela (ok. 1865–1921) i Julian Talko-Hryn-

cewicz (1850–1936) nie zwrócili specjalnej uwagi na rolę, jaką odgrywało szeroko stosowane leczenie alkoholem, chociaż obydwoj opierali się w swoich badaniach na pracach Kolberga i Zieleniewskiego. Udziela napisał: „Co do diety lud ma nader przewrotne pojęcia. Początkowo morzą chorego głodem, następnie podają mu byle jakie pokarmy, aby prędzej »przyszedł do siebie«. Nie obejdzie się tu bez napojów wysokowych, używanych w sporych ilościach” [44]. Ukazał też stosowanie alkoholu w różnych chorobach, pisząc np. o rzodkwi moczowej w wódce (choroby układu moczowego) czy o leczeniu wódką puchliny.

Inny osąd, wbrew obiegowym opiniom dotyczącym stosowania alkoholu w celach leczniczych przez chłopów, prezentował lekarz Stanisław Spittal (1891–1964), a jego ogłód wynikał nie tylko z doświadczenia, lecz również z wychowania w środowisku wiejskim: „W każdej prawie chorobie bez względu na jej rozpoznanie i nasilenie włościanie chętnie, może zresztą celowo, dla oszołomienia chorego, a przez to dla zmniejszenia bólów obficie stosują leczenie alkoholowe. I ta wódka jako lek uniwersalny bywa stosowana w każdym wypadku. Ilość jej zależy tylko od możliwości płatniczych domowników, bo jakość – to zawsze wyskok (95%)” [1].

Słabsze nieco niż używane na Podolu trunki stosowano na Mazowszu czy w Krakowskim. „Alkohol, zwłaszcza w formie wina lub piwa, uważa się za środek odżywczy, znakomicie oddziałujący na zdrowie, wskutek czego stanowi integralną część spożycia u ludzi zamożniejszych i we wszystkich sferach, nawet wśród najbardziej oświeconych, dawany bywa dzieciom, na których organizm ma specjalnie zębny wpływ” [36] – pisała Zofia Daszyńska-Golińska. Informacje o podawaniu dzieciom święconego wina w Wielkopolsce zamieścił Oskar Kolberg: „Dawaliśmy i na kołtun, żeby się wywinął, i święcone wino piły dzieciaczki i cudy – niewidy się robiło, ale ani rusz” [40]. „Dzieciom dają niekiedy alkohol w przekonaniu, że to dobrze robi na robaki” [36] – podawała Zofia Daszyńska-Golińska, lecz napisała również: „Powszechnym jest przeciw zwyczaj dawania dzieciom alkoholu, jako lekarstwa, n. p. przeciw robakom” [36]. Trudno wyrokować, czy działo się tak „niekiedy”, czy „powszechnie”, bo autorka chyba nie była zdecydowana, jakiego określenia należy użyć. W zachodnich rejonach dawnej Rzeczypospolitej alkohol u dzieci stosowano z pewną ostrożnością, a doniesienia Maxa Toeppena z Mazur, Oskara Kolberga z Wielkopolski i księdza Adolfa Pleszczyńskiego z Podlasia dotyczą głównie wina [6, 11, 40]. Zdumienie u obserwatora wzbudziły tłuczone świerszce ze spirytusem podawane na Kujawach dziecku choremu na puchlinę, skoro uznał, iż ten niecodzienny sposób leczenia wart jest opisanie [35]. Widok tłuczonych w moździerzu świerszczy nie był dla niego zapewne zaskoczeniem, bo w terapii chorób stosowano najróżniejsze owady, natomiast zadziwił go być może podawany dziecku „wyskok”. Na Podlasiu i na Kresach stosowano mocny alkohol u dzieci znacznie częściej, a wlewanie krupniku niemowlętom do ust, jak to miało miejsce na Podolu i na Podlasiu, nierzadko prowadziło do ich śmierci.

W terapii osób dorosłych alkohol stanowił panaceum. „Więc i tu, jak gdzie indziej, leczy wszystkie choroby jałowcowa gorzałka, po której użyciu trzeba się położyć na słońcu, a potem do łóżka, by jak najobfitsze wzbudzić poty. Fatalnych tego działania skutków w chorobach zapalnych dowodzić nie ma potrzeby” – pisał Oskar Kolberg [43]. Stanisław Spittal również zauważał, iż gorzałka stanowi w chłopskim leczeniu lek uniwersalny, lecz w przeciwieństwie do Kolberga

podkreślał jej dobroczynne działanie. „Stosuje się ją już to zewnętrznym w formie nacierania i okładów, już to i to częściej wewnętrznym, nawet w wypadku bólu zęba, czy żołądka, jako napoju napotnego, bądź w postaci czystej wódki bez domieszek, bądź pomieszanej z proszkiem roślinnym z różnych korzeni czy kwiatów. Jest ona lekiem uniwersalnym i z najlepszym wynikiem stale stosowanym przez samych chorych, jak też przez znachorów wobec chorych zalecanym. Pewnie, że zwyczajnie nadużycie tego leku sen i błogie zamroczenie sprowadza na chorego, a tym samym daje zapomnienie o bólu i chorobie, aż do powtórzenia następnej dawki niemniej skutecznej” [1].

Abstrahując od działań sakralizacyjnych i magicznych (najczęściej związanych z magią sympatyczną, zamawianiami, zażegnawaniem) czy koproterapii, które mogły wywoływać efekt placebo, aplikowanie alkoholu chorym w leczeniu ludowym wielokrotnie było wysoce uzasadnione, zwłaszcza w poważnych chorobach zakaźnych, w leczeniu nieżyłtów przewodu pokarmowego, w opatrywaniu ran, w przemywaniu oczu (panowała jaglica), zwalczaniu robaczy. Wypadałoby powrócić do zdania Stanisława Spittala na temat wódki: „Jest ona lekiem uniwersalnym i z najlepszym wynikiem stale stosowanym przez samych chorych...”. Alkohol zastępował w wieku XIX i na początku XX wieku współczesne analgetyki, antyseptyki, trunkwilizatory czy antybiotyki. Sięgano po alkohol, bo stanowił w leczeniu ludowym jeden z najbardziej skutecznych środków. Gorzałka jednak nie była efektywna w obrzękach „sercowego” i „nerkowego” pochodzenia. Trudno ocenić działanie alkoholu w terapii epilepsji. Leczenie alkoholików za pomocą wódki w myśl zasady „podobne leczy podobne” również wydaje się chybionym pomysłem, niemniej mogło skutkować jej „zbrzydanie” za pomocą przedmiotów związanych ze zmarłymi. Zazwyczaj nie stosowano alkoholu jedynie w leczeniu obłąkanych.

Dzisiaj, żyjąc w higienicznych warunkach, zapominamy o tyfusie, cholercie czy jaglicy, a melioracje i walka z widliszkiem przepędziły skutecznie widmo malarii. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że alkohol był jedynie jednym ze składników lekarstw używanych w medycynie ludowej. A w medycynie ludowej w XIX stuleciu na ziemiach Polski porzobiorowej, tylko w samym leczeniu ran, jak wynika ze wstępnego przeglądu autorki, używano ponad dwustu innych środków. Chociaż nakreślony obraz leczenia alkoholem wydaje się porażający, w epoce i w środowiskach, w których gorzałka była stosowana, odgrywała ona bardzo korzystną rolę w leczeniu wielu chorób.

WNIOSKI

Alkohol można uznać za chłopskie panaceum na ziemiach polskich w okresie zaborów. Należał do najsilniej działających leków, jakimi dysponowała medycyna ludowa. Mocne trunki zastępowały współczesne analgetyki, antyseptyki, trunkwilizatory czy antybiotyki. Wcześniej niż w medycynie oficjalnej zastosowano alkohol w leczeniu ran. Używano go również w leczeniu dzieci, zwłaszcza w robaczycach, koklusz, dyfterycie i w bezsenności. Służył jako analgetyk przy porodach, w bólach stawów, jako miorelaksant w schorzeniach spowodowanych przeciążeniem pracą.

PIŚMIENNICTWO

1. Spittal S. Lecznictwo ludowe w Założcach i okolicy. Materiały dotyczące sposobów leczenia, ziółarstwa, wierzeń, zabobonów i znachorstwa. Roczn. Podol. 1938; 1: 62–225.
2. Zieleniewski M. O przesądach leczniczych ludu naszego. Wyd. 1. Kraków: Księgarnia S. Gierzkowskiego; 1845.
3. Sarnowska H. Niektóre sposoby leczenia na Kujawach. Wisła 1896; 10(2): 345.
4. Kolberg O. Kujawy, cz. I. W: Kolberg O. Dzieła wszystkie. T. 3. Wyd. 1. Wrocław-Poznań: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia. Wydawnicza; 1962.
5. Piotrowicz S. Znachorka i wróżka Jewdokia Bojczuk. Materiały folklorystyczne ze wsi Bortnik na Pokuciu. Lud. 1907; 13(1–2): 118–129, 216–232.
6. Pleszczyński A. Bojarzy Międzyrzeccy. Wyd. 1. Warszawa: M. Arct; 1892.
7. Udziela S. Rośliny w wierzeniach ludu krakowskiego. Lud. 1931; 30(1): 36–75.
8. Strzegonia-Kryński M Z. Macica. Lud. 1910; 16(4): 409.
9. S. B. Lecznictwo ludowe. Wisła 1893; 7(4): 745.
10. Gustawicz B. Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody. Część druga. ZWAK 1882; 6(3): 201–317.
11. Toeppen M. Wierzenia mazurskie (dalszy ciąg). Wisła 1892; 6(2): 391–420.
12. Szukiewicz W. Wierzenia i praktyki ludowe (zabobony, przesady, wróżby i t. d.) zebrane w gubernji Wileńskiej. Wisła 1903; 17(3–4): 265–280, 432–444.
13. Miłkowski Z [Jeż TT.] Na różne choroby lekarstwa. Wisła 1897; 11(3): 529–536.
14. Talko-Hryncewicz J. Zarysy lecnictwa ludowego na Rusi Południowej. Wyd. 1. Kraków: Akademia Umiejętności; 1893.
15. Chamska H. Leki dla ludzi i dla zwierząt w Męczeninie pod Płockiem. Wisła 1896; 10(1): 26–129.
16. Milewska A. Lecznictwo ludowe. Wisła 1891; 5(2): 419–424.
17. Schnaider J. Z życia górali nadłomnickich. Dokończenie. Lud 1912; 18(1–4): 141–217.
18. Werenko F. Przyczynek do lecnictwa ludowego. MAAE 1896; 1(2): 99–228.
19. Bitner S. Lecznictwo ludowe – Poszukiwania. Wisła 1900; 14(6): 770.
20. Udziela M. Przyczynki do medycyny ludowej. Lud 1905; 11(3–4): 394–401.
21. Parczewska M. Lecznictwo ludowe. Wisła 1897; 11(2): 342–344.
22. Aut. anonim. Poszukiwania. Lecznictwo ludowe. Wisła 1896; 10(3): 597.
23. Udziela S. O przesądach i zabobonach (ocena). Lud. 1904; 10(3): 353–359.
24. Saloni A. Lud rzeszowski. Materiały etnograficzne. MAAE 1908; 10(2): 50–344.
25. Gustawicz B. Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody. Część pierwsza. ZWAK 1881; 5(3): 102–186.
26. Kolbuszowski E. Grzyby w wierzeniach ludu. Lud. 1896; 2(1): 18–22.
27. Gonet S. Środki lecznicze używane przez lud wiejski w okolicach Bolechowa w powiecie doliniańskim. Lud. 1904; 10(3): 334–335.
28. Gawełek F. Przesady, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie, w pow. Brzeskim. MAAE 1910; 11(3): 49–104.
29. Petrow A. Lud ziemi Dobrzyńskiej, jego charakter, mowa, zwyczaj, obrzędy, pieśni, przysłowia, zagadki, itp. ZWAK 1878; 2(3): 3–182.
30. Ochrynowicz J. Pojęcia ludowe o niektórych ziołach. Wisła 1900; 14(2): 332–338.
31. Pełczyński J. Lecznictwo ludowe, Wisła 1892; 6(4): 911–916.
32. Podbereski A. Materiały do demonologii ludu ukraińskiego. Z opowiadań ludowych w powiecie Czehryńskim. ZWAK 1880; 4(3): 3–82.
33. Siarkowski W. Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc. Część druga. ZWAK 1879; 3(3): 3–61.
34. Pełczyński J. Przyczynki do lecnictwa ludowego. Wisła 1893; 7(1): 165–166.
35. Aut. anonim. Notatka w rubryce Lecznictwo ludowe. Wisła 1895; 9(2): 407.
36. Daszyńska-Golińska Z. Badania nad alkoholizmem w Galicji zachodniej. Lud. 1902; 8(1–2): 62–77, 113–126.
37. Miłkowski Z [Jeż TT.] Lekarstwa domowe. Wisła 1896; 10(1): 121–123.
38. Bogdanowiczówna J. Kilka notatek z medycyny ludowej ze wsi Nadrybie w pow. Chełmskim. Wisła 1896; 10(2): 345–348.
39. Gustawicz B. O ludzie Poddulańskim w ogólności, a Iwoniczanach w szczególności. Lud. 1900; 6(1): 36–80.
40. Kolberg O. Lud; jego zwyczaj, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Wielkie Księstwo Poznańskie. Wyd. 1. Kraków: Akademia Umiejętności; 1876.
41. Majewski E. Wąż w mowie, w pojęciach i praktykach ludu naszego (dokończenie). Wisła 1892; 6(2): 318–371.
42. Siarkowski W. Przyczynek do lecnictwa ludowego ze wsi Gołuchów, pod miasteczkiem Chmielnikiem, pow. Stopnickiego, gub. Kieleckiej. Wisła 1892; 6(3): 663–664.
43. Kolberg O. Studia, rozprawy i artykuły. W: Kolberg O. Dzieła wszystkie. T. 63. Wyd. 1. Wrocław-Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Polskie Wydawnictwo Muzyczne; 1971.
44. Udziela M. Medycyna i przesady ludu polskiego. Przyczynek do etnografii polskiej. Wyd. 1. Warszawa: M. Arct; 1891.

Alcohol – panacea of folk medicine of old Polish lands in the 19th century and at the beginning of the 20th century. Part II – remaining ailments

Abstract

Introduction and aim of the article: Alcohol in folk medicine in the treatment of ailments such as malaria, cholera, dysentery, tuberculosis and symptoms of jaundice, gripes, stomach aches and diarrhea was discussed in Part I of the article. In this part, the focus is on the use of alcohol during childbirth and confinement, in the treatment of children and also ailments caused by hard labour, rheumatism and heart conditions. The treatment of convulsions, eye conditions and teeth are also described. The aim of the study was to establish what ailments were treated by the country people of old Polish lands under foreign rule by using alcohol, and whether alcohol can indeed be called the folk panacea.

Material and method: After conducting research in journals publishing folk articles from the 19th century and the beginning of the 20th century (64 volumes) and in monographs describing the countryside (72 volumes) at the time of foreign rule, the materials found were matched to particular ailments, with the use of folk names. Due to its length, the article was divided into two parts. Inner criticism of sources was conducted. The integral method was used. The botanical names were based on *"Krytyczna lista roślin naczyniowych Polski"*.

Results, conclusions: In folk medicine, alcohol – especially high proof – might be considered a panacea. It was given to both adults and children. Before it became part of academic medicine, alcohol was commonly used in the treatment of wounds. Its analgesic properties were also acknowledged, thus it was commonly used during childbirth. Alcohol was a common remedy in treating joint pain, teeth, conditions caused by hard labour and paralysis. It was probably a key remedy in treating trachoma which was very common in the past.

Key words

panacea, folk medicine, ethnomedicine, ethnopharmacology, alcohol